

Jeżeli chcesz wyjechać na wczasy własnym samochodem marki „Warszawa“, weź udział w naszym wielkim konkursie

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 19(97) ROK III

WARSZAWA 13. V. 1962

CENA 2 Zł

KS. BISKUP DR MAKSYMILIAN RODE

Nasza dogmatyka

O NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNIE BOŻEJ RODZICIELCE

Wśród podstawowych prawd teologicznych światopoglądu katolickiego, jako pierwsze wymienić należy: o odwiecznie istniejącym jedynym Bogu w trzech osobach, o akcji Boga na zewnątrz, czyli o stworzeniu wszechświata, aniołów, ludzi i innych jestestw, czyli świata organicznego i nieorganicznego, o grzechu, czyli nieposłuszeństwie części aniołów, a potem pierwszych rodziców wobec Boga, o Odkupicielu czyli Jezusie Chrystusie i o Odkupieniu, którego dokonał na Krzyżu. Mówiąc o Jezusie Chrystusie i o dokonanym przez Niego odkupieniu, trzeba również powiedzieć o Maryi Pannie, z której się Chrystus-Bóg, druga osoba Trójcy Św. narodził. Osoba Najświętszej Maryi Panny zajmuje w katolickiej teologii poważne miejsce. A przecież Kościół Polskokatolicki jest, jak sama nazwa wskazuje katolickim, więc i w naszym Kościele pozycja Matki Najświętszej jest wysoka. Jak przeto w teologii polskokatolickiej wygląda całość spraw związanych z Najświętszą Maryją Panną, czyli jaka jest nasza Mariologia. Całość podzielimy na trzy części: I. Najświętsza Maryja Panna w Piśmie św. II. Najświętsza Maryja Panna w tradycji pierwszych wieków i w nauce soborów pierwszego tysiąclecia. III. Najświętsza Maryja Panna w Kościele Polskokatolickim.

I. NAJŚWIĘTSZA MARYJA PANNA W PIŚMIE ŚW.

W Księdze Liczb czytamy: „Kaat zrodził Amrama, który miał żonę Jochabedę, córkę Lewiego, która mu się urodziła w Egipcie. Ta urodziła Amramowi, mężowi owemu, synów: Aaro-

CIĄG DALSZY NA STR. 2, 3



O NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNIE BOŻEJRODZICIELCE



(1 Św. Piotra 2,11-19)

Najmilsi, proszę was, abyście jako przychodnie i goście powstrzymali się od pożądlivosti cielesnych, walczących przeciw duchowi. Zachowujcie się dostojnie obcując z poganami, aby za to, że was spotwarzają jako złoczyńców, gdy przejrzą w dzień nawiedzenia, chwalili Boga dzięki waszym dobrym uczynkom. Bądźcie tedy poddani każdej ludzkiej władzy ze względu na Boga: czy to królowi jako najwyższemu zwierzchnikowi, czy namiestnikom jako posłanym przezeń ku pomście złoczyńców a ku chwale dobrych. Bo taka jest wola Boża, abyśmy dobrymi uczynkami zamknęli usta głupocie ludzi nierozsądnych jako wolni, ale nie tacy, którzy wolności używają za pokrywkę zła, lecz jako studzy Boga. Wszystkich szanujcie. Braci miłujcie. Boga się lękajcie. Króla czcicie.

Studzy, bądźcie poddani panom z wszelką bojaźnią, nie tylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym. Bo jest to łaską: w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.



EWANGELIA

(Św. Jan 16, 16-22)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Już niedługo a nie będziecie mnie oglądać, i znowu niedługo, a ujrzycie mnie: bo idę do Ojca. Mówili tedy niektórzy z uczniów Jego między sobą: Cóż to ma znaczyć, co mówi do nas: Niedługo, a oglądać mnie nie będziecie, i znowu niedługo, a ujrzycie mnie oraz że idę do Ojca. Mówili tedy: Co może oznaczać „niedługo”? Nie wiemy, o czym mówi. I poznał Jezus, że Go zapytać chcieli, i rzekł im: O to pytacie się między sobą, zem powiedział: Niedługo, a oglądać mnie nie będziecie, i znowu niedługo, a ujrzycie mnie. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie wesołił. A wy smucić się będziecie, ale smutek wasz w radość się zamieni. Niewiasta, gdy rodzi, boleje, bo nadeszła jej godzina, ale gdy porodzi dziecko, już nie pamięta swego ucisku z radości, że się człowiek na świat narodził. Tak i wy: teraz się uprawdzie smucicie, ale znowu was zobaczą, i będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt wam nie odbierze.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

na i Mojżesza, i Maryję" (XXVI, 59). To imię Maria nadawano więc kobietom już w St. Testamencie. Nosiły je również kobiety w N. Testamencie. Takie też imię otrzymała matka Jezusa Chrystusa: hebrajskie Miriam, łacińskie Maria, greckie Mariam.

O życiu Maryi względnie dużo mówią apokryfy, snujące swą treść w oparciu o legendy, w których są niewątpliwie też okruczności prawdy, nieuczono Ewangelie, podające jednak treść uznaną i pewną. Na podstawie też Ewangelii opieramy w niniejszej pracy nasze wywody o Najświętszej Maryi Pannie.

1. Maryja jest Bożarodzicielką

W świetle Pisma Św. Starego¹⁾ i Nowego Testamentu²⁾ Tradycji³⁾ i orzeczeń soborowych⁴⁾ Jezus Chrystus był Bogiem, i człowiekiem. Bogiem był jako II osoba Trójcy Św., człowiekiem, bo ciało, naturę ludzką wziął z Najświętszej Maryi Panny. I chociaż Pismo Św. nazywa Maryję Pannę matką Jezusową „A na trzeci dzień odbywały się gody weselne” w Kanie Galilejskiej i była tam matka Jezusowa (Jan II, 1); „A pod krzyżem Jezusowym stała matka jego i siostra matki jego, Maria Kleofasowa oraz Maria Magdalena. Gdy więc Jezus ujrzał matkę i ucznia, którego miłował, stojącego przy niej, rzekł do matki swojej: Niewiasto oto syn twój” (Jan XIX, 25—26 por. również Jan II, 13), albo matkę Pana: „A skądże mi to, że przyszła matka Pana mego do mnie” (Łuk. I, 43), — to jednak, ponieważ Chrystus był Bogiem, Najświętsza Maryja Panna jest matką nie tylko Jezusa — człowieka, ale i matką Jezusa — Boga, a więc Bożarodzicielką.

W Księdze Rodzaju czytamy: „I rzekł Pan Bóg do węża: ... „Polożę nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą, i między nasieniem twoim, a nasieniem jej; ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej” (Rodz. III, 15). A prorok Izajasz wyraźnie zapowiada:

„Przeto da wam sam Pan znamię: Oto panna pocznie i porodzi syna i nazwą imię jego Emanuel” (VII, 14). Do tego proroctwa starotestamentowego nawiązuje Św. Mateusz: „Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi, małżonki swojej, albowiem, co się w niej poczęło, z Ducha Świętego jest. A porodzi syna i nazwiesz imię jego Jezus, albowiem on wybawi lud swój od grzechów

jego. A to wszystko stało się, aby się wypełniło, co jest powiedziane od Pana przez Proroka mówiącego: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwą imię Jego Emanuel; co się wyklada: Bóg z nami” (Iz. VII, 14). (Mat. I, 20—23).

Anioł zaś Gabriel bardzo wyraźnie wieści Maryi, iż zrodzi Syna Bożego, będzie więc matką Bożą: „A miesiąca szóstego posłany jest anioł Gabriel od Boga do miasta galilejskiego, które zwano Nazaret, do Panny poślubionej mężowi, któremu było Józef, z domu Dawidowego, a imię Panny Maryja. I wszedłszy do niej anioł rzekł: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami. A ona, gdy posłyszała, zatrwożyła się na słowa jego i rozważała, coż by to było za pozdrowienie. I rzekł jej anioł: Nie lękaj się, Maryjo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga! Oto poczniesz w łonie i porodzisz syna, i nadasz mu imię Jezus. Ten będzie wielkim i Synem Najwyższego nazwany będzie. I da mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca jego, i będzie królował nad domem Jakubowym na wieki, a królestwu jego nie będzie końca. A Maryja rzekła do anioła: Jakże się to stanie, skoro męża nie znam? I odpowiadając anioł rzekł jej: Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego cię zacięni. Przeto i co się z ciebie narodzi Święte, Synem Bożym będzie nazwane. A oto Elżbieta, krewna twoja, i ona poczęła dziecię w starości swojej, a jest to już szósty miesiąc dla tej, którą zowią nieplodną: bo nie masz nic niemożliwego u Boga. I rzekła Maryja: Otom ją



służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego“ (Łuk. I, 26–33). Również Św. Elżbieta pozdrawia Maryję jako matkę Pana, Boga swojego, a Maryja pozdrowienie to przyjmuje i rozumie je właściwie, bo właśnie dlatego, że stanie się matką Bożą „błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody“. Św. Łukasz tak tę scenę opisuje: „Powstawszy tedy Maryja w one dni udała się spiesznie w okolicę górzystą do miasta Judy. I weszła do domu Zachariasza, i pozdrowiła Elżbietę. I stało się, skoro usłyszała Elżbieta pozdrowienie Maryi, skoczyło dzieciątko w łonie jej i napełnioną została Elżbieta Duchem Świętym, i zawołała głosem wielkim, mówiąc: Błogosławionas ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego. A skądże mi to, że przyszła matka Pana mego do mnie? Oto bowiem skoro zarzmiął głos pozdrowienia twego w uszach moich, poruszyło się z radością dzieciątko w łonie moim. I błogosławionas, któraś uwierzyła, że wypełni się to, co ci oznajmiono od Pana. I rzekła Maryja: Uwielbia dusza moja Pana. I rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim. Iż wejrzał na uniżenie służebnicy swojej. Bo odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody... A pozostała z nią Maryja około trzech miesięcy i wróciła do domu swego“ (Łuk. I, 39–56).

Św. Paweł bardzo realnie i konkretnie po prostu głosi, iż Syn Boży został uczyniony albo powstał z niewiasty, z Maryi, a więc jest i musi być nazwana Bożą-rodzicielką.

„Lecz gdy nastąpiła pełność czasu, zesłał Bóg Syna swego powstałego z niewiasty“ (Gal. IV, 4).

Najświętsza Maryja Panna jest matką Jezusa Chrystusa, a ponieważ Jezus Chrystus był prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, jest nie tylko matką Jezusa Chrystusa-Człowieka, ale i Boga, przeto zwiemy Ją ze czcią Bożą-rodzicielką w myśl ducha i sensu Pisma Świętego.

2. Maryja była świętą, wolną od jakiegokolwiek grzechu i namiętności

W teologii katolickiej, świętym nazywa się tego, kto jest wolny od grzechu i jego skutków, a równocześnie żyje w łasce i w cnotach. Świętym w absolutnym tego słowa znaczeniu jest wreszcie ten, kto nadto jest wolny również od grzechu pierwotnego i jego skutków, oraz od namiętności.

Najświętsza Maryja Panna była świętą w pełnym tego słowa znaczeniu. Wypadało, aby matka Boga była bez jakiegokolwiek grzechu i jego skutków oraz od namiętności. Grzech równa się nieposłuszeństwu wobec Boga, posłuszeństwu zaś szatanowi. A namiętność rodzi się z grzechu i do niego prowadzi. Maryja, jako matka Syna Bożego, nie mogła ani chwili podlegać diabłu, nie mogła też w najmniejszym stopniu skłaniać się przez jakąkolwiek pożyteczność, a więc namiętność, nawet tylko skłaniać się ku niemu. Musiała być wolna od wszelkiego grzechu, wszelkiej zmyy

grzechowej, również od grzechu pierwotnego. Gdyby bowiem, jak wszyscy ludzie, podlegała istocie grzechu pierwotnego, wtedy będąc w grzechu nosiłaby w swoim łonie Jezusa-Boga. Jezus-Bóg, współmieszkałby razem z diabłem, a nawet gdyby nie brać tak skrajnie skutków grzechu pierwotnego mieszkałby w każdym razie w niewieście, która by nie była w pełni oddana Bogu. Bo przecież dopiero zbawcza męka Jezusa na Krzyżu dała ludzkości możliwość stania się na nowo dziećmi Bożymi — po spełnieniu odpowiednich warunków. Tak tedy gdyby Maryja nie była wolna od grzechu i namiętności, czyli gdyby nie była w pełni Świętą, Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek musiałby wziąć swoją ludzką naturę z niewiasty grzesznej. Czego nie można przyjąć, czemu również sprzeciwia się Pismo Św., które uczy implícite, że Maryja była niepokalanie poczęta. Świadczy o tym przede wszystkim Księga Rodzaju: „Rzekł Pan Bóg do węza:... Położę nieprzyjaźń między Tobą, a między niewiastą, i między nasieniem twoim, a nasieniem jej, ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej“ (III, 14–15). Egzegeci przez nasienie rozumieją potomstwo. Nasieniem czyli potomstwem szatana są ludzie źli, grzesznicy, nasieniem, czyli potomstwem niewiasty, Maryi — jest Chrystus. Maryja i Chrystus z jednej strony barykady, szatan i jego wyznawcy z drugiej. Maryja, rodzicielka Chrystusa, musiała zawsze być z Bogiem, nie bogła nigdy ani na chwilę być z szatanem i wśród jego zwolenników. Była więc wolna od poddaństwa szatana, była bez grzechu, niepokalanie poczęta, owszem — była, jak to nazwał Archanioł „pełna łaski“. Pełność łaski, to oczywiście posiadanie dziecięstwa Bożego, więc łaski, wspaniale rozwiniętego bukietu cnót, ale również wolność od jakiegokolwiek grzechu i jego skutków, jak również od namiętnych poruszeń.

1) Iz. VII, 14; IX, 6; Mich. V, 2; Mal. III, 1; Zach. XII, 10; Ps. II, 7; CIX, 1–3.

2) J. VIII, 58; V, 17–18; XIV, 6–30; III, 35; V, 26 Mat. XI, 27; J. I, 1–18; Filip. II, 5–10; Tyt. II, 11–13 i i.

3) Ojcowie i pisarze pierwszych komentują zdania Pisma św. i dają wyraz wierze w bóstwo Chrystusa. Np. list Barnaby z I w., Klemens Aleks., Ignacy, Atioch, Justyn, Arystydes, Ireneusz, Orygenes i i.

Akta męczenników głoszą wiarę w bóstwo Chrystusa. Również Pliniusz Młodszy ces. Hadriam i i.

4) Np. Sobór w Nicei 325: „Wierzmy... w jednego Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, urodzonego z Ojca, jednorodzonego, przed wszystkimi wiekami, Boga prawdziwego z Boga prawdziwego, zrodzonego nie uczynionego, współistotnego Ojcu“. Sobór w Chalcedonie 541: „Wierzmy, że Jezus Chrystus jest doskonały w bóstwie swoim i doskonały w człowieczeństwie. Bóg prawdziwy...“

W Paryżu mówi się, że Pompidou, został premierem z następujących powodów: jest gorliwym zwolennikiem de Gaulle'a, jest trochę urzędnikiem, należy do grupy wybitnych przedstawicieli kapitału finansowego, jest trochę technokratą, wszyscy go lubią — a de Gaulle darzy go osobistym zaufaniem. Tyle mówi się w Paryżu o nowym premierze Francji.

Faktem jest, że Pompidou jest człowiekiem nieprzeciętnego formatu. Jego udział w życiu politycznym Francji był niemały. Prezydent de Gaulle nie podejmował żadnej poważniejszej decyzji bez uprzedniej konsultacji właśnie z Pompidou. Był on dotychczas „szarą eminencją“ V Republiki. Kiedy w dniu 24 maja 1958 r. z Korsyki rozlega się hasło buntu przeciw stosunkom panującym we Francji, gen. de Gaulle, czekający na odpowiednią chwilę, w której będzie mógł uchwycić władzę, zlecił właśnie Pompidou przeprowadzenie bardzo delikatnych rozmów politycznych, celem których było nie tylko utworzenie gabinetu ale też uspienie obaw, zastrzeżeń i nieufności w różnych kołach odnośnie zamierzeń generała. Pompidou miał o tyle ułatwioną rolę, że był już dyrektorem banku Rotszyldów.

Nie był to pierwszy występ Pompidou na szerokiej arenie politycznej. W 1945 r., kiedy de Gaulle stworzył we Francji rząd tymczasowy, Pompidou został szefem gabinetu premiera. Odtąd zaczął Pompidou „robić“ w polityce. Ten profesor literatury, dzięki szczególnej pozycji jaką miał u gen. de Gaulle'a wkracza w krąg wielkiej polityki.

Nadchodzą lata odosobnienia de Gaulle'a, który tworzy swe stronnictwo RPF. De Gaulle zabiega o pieniądze na pokrycie kosztów działalności. Gromadzeniem funduszy dla akcji generała zajmuje się szczupłe grono osób ustosunkowanych. Wśród nich znajduje się i Pompidou, który zainteresował politycznymi planami de Gaulle'a najbardziej bogate koła Francji. Pieniądze zaczęły przeciekać do kasy RPF właśnie za pośrednictwem obecnego premiera Francji.

Obok Debré — Pompidou stawał się coraz bardziej wpływową postacią, działającą niewidocznie ale skutecznie. W lutym 1961 r. w Szwajcarii zaczęły się wstępne rozmowy z Algierczykami na temat zaprzestania ognia. Stronę francuską reprezentował na tych nieoficjalnych rokowaniach właśnie Pompidou, wyposażony w osobiste pełnomocnictwa od gen. de Gaulle'a. Pompidou złożył Algierczykom decydującą dla rokowań deklarację gen. de Gaulle'a o rezygnacji przez Francję z żądania wstrzymania ognia przez FWN i chęci przystąpienia do rozmów na temat samostanowienia Algierii.

Pompidou stoi na czele wielu spółek i towarzystw akcyjnych, powiązanych wieloma nićmi z tymi kołami przemysłowymi, które są zainteresowane w eksploatacji bogactw naturalnych Sahary, a przede wszystkim w nafcie saharijskiej. Te powiązania Pompidou rzutują na jego poglądy w najważniejszych problemach państwowych. Jest on gorącym orędownikiem współpracy gospodarczej z NRF i na niej opiera on i gen. de Gaulle koncepcję Euro-Afryki, jak i wspólnego rynku.

(O)

WYŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE

WARSZAWA, ul. Szwoleżerów 4
przyjmuje kandydatów
do stanu duchownego.

Ci, którzy pragną poświęcić się służbie Bożej w Kościele Polskokatolickim, winni przysłać pod adresem Kurli Biskupiej w Warszawie, ul. Wilcza 31, podanie dołączając doń: 1) życiorys, 2) melrykę urodzenia, 3) świadectwo szkolne, 4) świadectwo lekarskie, 5) trzy fotografie.

TRZECIA NIEDZIELA PO WIELKANOCY

Począwszy od trzeciej niedzieli myśl Kościoła zwraca się już ku Wniebowstąpieniu. Msza św. mówi o radości Wielkanocnej, którą prawdziwy chrześcijanin przeżywa od momentu uroczystej rezurekcji. Postać Jezusa Chrystusa, pogromcy śmierci, piekła i szatana widoczna jest na ołtarzach w świątyniach. Chorągiew zwycięstwa, którą dźrzy Zbawiciel w dłoni, jakże zachęca do czynu, do walki, do cierpienia nawet dla triumfu, dla zwycięstwa. Serca wyznawców Jezusa biją radośnie, jak dzwon wielkanocny. Szarzyne codziennego życia i mroki smutków przecina jakby błyskawicą promienne „Alleluja”. Świat zdaje się przystawać w swym odwiecznym biegu i pytać: z czego oni się cieszą? Szerokimi oczami patrzą w osłupieniu grzesznicy, jak ongiś dostojnicy sanhedrynu: może zjawi się Ten, którego istnieniu zaprzeczyli, Ten, którego jak łachman skrwawiony wyrzucili za miasto, który w ich oczach na szczycie Golgoty głowę okoloną cierniem w męczeńskim skłonił konaniu. Teraz pożera ich lęk i przerażenie, zwłaszcza, że naśladawcy czystego Jana, pokutujących Piotra i Magdaleny cieszą się i radują, jak ongiś apostołowie.

Gdy apostołowie ujrzeli zmartwychwstanie Chrystusa, doznali ogromnej radości, która przebija jeszcze i w dzisiejszej liturgii, a jak Wielkanoc jest figurą wiecznego szczęścia w niebie, tak i radość apostołów jest figurą tej radości, której dozna Kościół wówczas, gdy po bólach ziemskiej tułaczki ujrzy w

niebie Chrystusa Pana w całej Jego chwale. „On przemieni wtedy nasz ból w radość, której już nikt nie będzie mocen odjąć”.

Św. Piotr w Lekcji nakreśla nam dziś piękny program życia chrześcijańskiego. Tak żyć przystoi tym, których cała nadzieja tkwi w Chrystusie uwielbionym.

Słowa św. Piotra tchną głęboką miłością Ojczyzny, poważaniem dla prawowitej władzy i bojaźnią Bożą. Jakaż szkoda, że ci, którzy następcami mienia się Wielkiego Apostoła nie zawsze na Jego słowa pamiętają, chcąc uczyć miłości Ojczyzny według własnych prawideł i własnych zamierzeń. Miłości Ojczyzny winno uczyć serce i rozum, zrozumienie słusznej racji stanu i uczuciowe powiązanie się z ojczystą ziemią i narodem własnym. Tak uczy Kościół Polskokatolicki, niezależny od jakiegokolwiek obcej kościelnej zwierzchności.

Program nakreślony w liście św. Piotra uzupełniają słowa Jezusa w Ewangelii. Komentarzem do tych słów niech będą słowa św. Bernarda: „Za życie dobre uważam znośić zło, czynić dobrze i tak wytrwać aż do końca życia”. A św. Cyprian mówi: „Tak potężną okazuje się w nas siła ufności i moc wiary, że cnota nasza stoi niewzruszenie i niezmiennie nawet wśród zagłady świata, że cierpliwość opływa w radość, a dusza umocniona jest zawsze w Bogu.”

J. K. i A. N.



ALEJA KASZTANOWA

Ks. Tadeuszowi Gorgolowi — dedykuje

1

Dawniej — na łąkę po stokrotki,
Choć padał deszcz,
Lub po garść kropel, które strącał
Z gałązek bez.

Dawniej — wesele, śmiech i radość,
Gdy nastał maj.
Wskroś zielonego zmierzchu deszczu
Przez mokry gaj.

Z pajęczą siatką na motyle,
Pod słońca blask,
A już kasztany przekwitwały
W czerwcowy czas.

2

Chociaż w krąg radość i wesele
Dźwięczy nam dal,
Trawy kołysze rój motyli.
— a jednak żal...

Chociaż ten sam jest maj — a
jednak

Już nie ten sam:
Strudzone z lat pielgrzymich życie
Puka do bram.

Gdy pasmo zorzy nad łąkami
W stokrotkach gwiazd.
Gdy słyszysz — ktoś twej duszy
szepcze:

Czas już nam, czas.

I żal mi kwiatów co przekwitły
Jak nocą — bez,
Zanim garść kropel strącił —
Twoich,
Czy moich lez?

3

Tą samą idę dziś aleją
Z minionych lat —
Niepostrzeżenie nam przekwita
Kasztanu kwiat.

Przez łąkę do słońca się uśmiecham
I widzę kwiat
I radość w krąg. Boże, jak kocham
Mój świat, mój świat.

JÓZEF BARANOWSKI

Technochemia



C H E M I C Z N A S P Ó Ł D Z I E L N I A P R A C Y

WARSZAWA, UL. ŻURAWIA 26
Telefony: 8-55-97; 21-51-76

PRODUKUJE I POLECA:

rękawice chirurgiczne, sekcyjne, ekshumacyjne oraz gospodarcze;
smoczki zabawkowe i butelkowe, zakraplacze, smoczki dla dzieci
zqbkujących „Jaś”;

uszczelki, drobne artykuły formowe, węże gumowe, sznury profilowe, szczotki do zamszu;



NAJLEPSZA
GUMA
DO
WYCIERANIA

gumy ściernie „Myszka” w kilkudziesięciu asortymentach —
najlepszej jakości, fartuchy gumowe sekcyjne i gospodarcze,
aparaty do wlewań kroplowych krwi konserwowanej, aparaty do wlewań podskórnych, inhalatory.



teką, ja naprawdę wątpię, czy Mesjasz zjawia się kiedykolwiek. Nie wiem, czy w przyszłości ludzkość na podstawie nauki przetrwania, czy w przyszłości ludzkości nie stworzy sobie Mesjasza nas ukształconej i udoskonalonej nie stwórzysz sobie Mesjasza — usobionej Mądrosi Bożej? Wiemy, że on zapowiedział swoje — zmartwychwstanie. Jeżeli więc nie dokona tego, to wiara w niego upadła. To musi być rozum. Za oknem wzrosła się wiatr. Zaszumiał liście drzew i krzewów. Gamaheł ciągnął dalej: — Z drugiej strony, nie mogę zrozumieć tego światła, które było od niego, tej wewnętrznej mocy, która wyłaniała się z niego. Mocą tą wszystkich do siebie przyciągał. Za życia nie był wcielonym cudem... — Kiedy to wszystko rozważam, to wszystko prócz niego wy-daje mi się martwym, nieżywym. Rozmowy nasze, które wiedzie-my, wydają mi się dzieciną grą rzucania kamyczkami na gwiaz-dy. Przyznam się szczerze, że dusza moja dotąd spała, dziś w-dawny sposób jego osobowość wzbudziła we mnie pragmatyczne imięgo światła. Jego bowiem spojrzenie w głąb duszy miało-dziwną moc. Gdyż całe jestestwo człowieka unosiło w meska-lana i nieprzemkioną dal, jak unoszą jastrząb swoja zdobycz. Głos mistrza stał się miękki, aksamiłny. — Józef, siedząc obok, podziwiał mądrość Gamaheła, a równo-cześnie wspomniał jego duszy, że tak długą drogę przebywał, musi, by spotkać się z boską Mądroscią. Czego więc brakowało duszy Gamaheła?

BIEDNE ZWIERZĄTKA

Szary zajączek ostrożnie wychylił się z gąszczy zagajnika i zatrzymał się na chwilę — będzie można spokojnie udać się w pole na żer? Nie, nic groźnego nie wyczuł, cisza rozsunęła się po polach wraz z zapadającym zmierzchem.

Biegnie zajączek w podskokach, radując się życiem. Niedaleko jest ów zagon z głąbikami po ściętej kapuście; jeszcze kilka skoków, jeszcze jeden — o, o, cóż to!?! Ktoś niewidzialny ścisnął nagle jego pierś...

Szarpnął się zajączek, przerażony okrutnie. Nic ci to nie pomoże, biedny zajączku! Wpadłeś w zastawione na ciebie sidła... Będziesz się męczył długie godziny okrutnie, aż skonasz pełen lęku i przerażenia, duszony wnykiem wolno, nieubłaganie.

Switem przyjdzie tu chyłkiem po ciebie kłusownik. W jego wzroku na widok twego umęczonego ciała załśni wstrętna chciwość. W martwych twych oczach nie wyczyta męki, jaką przeżyłeś.

Posiadasz, nieszczęsny zajączku, i innych towarzyszków niedoli. Kłusownik przemknął się jeszcze ku krzewowi pod zagajnikiem, gdzie założył także sidła a na przynętę nasypał ziarna.

Niedawno były tu kuropatwy, biegły wesołe, spostrzeczyły ziarno — oto dziś bez trudu zaspokajają głód. Dziobki skwapliwie wyszukują ziarno wśród pożółkłej trawy... Niedługo stadko z głośnym furkotem skrzydeł wzbiło się w powietrze — umykają ptaki przerażone tym, co stało się z dwoma towarzyszami — jednej pętla ścisnęła szyjkę, drugiej nóżki; ta druga poderwała się, przelekniona, przerzuciła przez gałąź krzewu, uwikłała; oto zwisa teraz główką w dół, nie mogąc uwolnić nóżek z pętli. Skrzydła rozciągają się coraz szerzej, coraz szerzej... Ginie w końcu w ten okrutny sposób, męcząc się długo...

Chciwe ręce kłusownika wyjmą martwe ofiary z sidła zrzęcznie. Pętla zostanie wygładzona na powrót, zamaskowana — dla nowych ofiar.

O, okrutny człowieku! Na jakąż karę zasługujesz za tyle zadaną w premedytacją męczarni?

E. Drzew

— A właściwie, cóż on takiego zbudował? Został skazany, jak zbrodniarz. Jego uczniowie zostali rozproszeni, dzieło umarło. Aby nas przekonać, że naprawdę był Mesjaszem, prorokiem Naj-większym, niż Elias, niż Mojżesz, oczekiwany Synem Naj-wyższego, trzeba wiecej, niż cudu. Przecież i prorocy wskrze-szali zmarłych. I nie dość nam tych niewytkumaczonych clem-nosci, tego trzęsienia ziemi, tej rozdarłej zastony niewdziadła

— Od dziś różne sprzeczne myśli unoszą moją duszę, jak roz-nukane fale fiod bez maszty i steru. My, nauczyciele ludu, uważamy go teoretycznie za sługę Boga, za proroka, lecz po-wiedzieć głosno: to Chrystus?!

Umilki! Po chwili ciągnął dalej: Ktoż zbadał drogi Przedwiecznej Mądrosi?

W sposób bezbożny. Ktoż bowiem może wiedzieć, co czyni Bóg? — Przemawiając do Chrystusa — Przedwieczny go ocalał. Mówiłem ci: zales się do wystania Boga. Na jego procesie w Sanhedrynie się do amharę, człowieka z ludu. Dzisiaj rozumiem, że zbil-niej myślałem o tobie, Nikodemie, z pogardą, że ty zbilzasz-rony. Zmieniłem się jakos pod wpływem jego smerci. Daw-tem wobec większej zagadki. Długie cały, spokój mój został zbu-Przyznam wam się, przyjaciele, że nigdy dotąd nie sta-Gamaheł spojzał w okno i patrząc przed siebie mówił: ten już wierz, chociaż niejasno.

— W tym niepokoju i wahaniu już tkwi zarodek wiary, Ga-mahele — rzekł Nikodem — Sam nauczałeś tak, że kto wątpi,

go potem wyrwać z rąk sędziów, przedstawił się ich wy-censtwie, chciałem go ostrzec, aby uchronił z masła. Chciałem

— Ja nigdy go o nic nie pytałem o groźnym mu niebezpie-mahele — A chciałem go uprzedzić o groźnym mu niebezpie-czości, czego mi brakowało.

W duszy mojej tego, aby wzmocnił moją wiarę. Ale śmierć jego dokonała go prosić, aby wzmocnił moją wiarę. Ale śmierć jego dokonała

— Ja zaś uwierzyłem słowom jego, ale wiara moja była waha-ła się. I dzisiaj został podwyższony na drzewie jako waz Mojżesza...

go, nie zginał, ale miał żywot wieczny... — jako Mojżesz podwyższył węża na pustyni, tak musi być

jego głosu drżaniem. On zaś mówił: Wśród ciemności swoją wiarę i swoje wyznanie. Słuchając zaś

my, że jest od Boga zesłany. Lecz tylko ołtarowałem mu wiemy, skąd pochodzi. Powiedziałem mu wówczas, że my wie-cha, którego działanie widzimy, czujemy, słyszymy, lecz nie

gwiadami. Powiew wiatru porównał wówczas do tchnienia Du-

Dodatek „Rodziny” dla dzieci

SŁONECZKO

19

Rok III

Warszawa, 13.V. 1962

Nr 19

„WIERZĘ W ŻYWOT WIECZNY“

Chwała nieba. Na ziemi jest bardzo wiele piękna. Jeżeli więc tu na ziemi są wspaniałe, cudne krajobrazy: lasy, jeziora, wschody i zachody słońca, potężne góry pokryte śniegiem, łąki pełne kwiecica, ogrody, to wyobraźcie sobie, jak pięknie musi być w niebie. Jeżeli ludzie małym swoim rozumem potworzyli tak wspaniałe dzieła i wynalazki, aby sobie umilić życie, to jak wspaniałe rzeczy musi nieukończony w mądrości i wszechmocy Pan Bóg. Dlatego choćbyśmy zebrali wszystkie skarby ziemi, niczym one są w porównaniu do bogactw i rozkoszy, jakie są nagromadzone w niebie. Przecież człowiek tu na ziemi jest na wygnaniu, odbywa swoją karę — o wiele piękniej miał w raju, a przecież i raj nie był mieszkaniem Pana Boga, tylko ludzi. Cóż dopiero będzie w niebie, jaki okrzyk radości wydamy.

Wyobraź sobie, że jakiś kaleka niewidomy odzyskałszy nagle pewnego dnia wzrok znalazł się w pałacu króla. Jak wielkiej doznałby wówczas radości, ile wydałby okrzyków podziwu i zachwytu, trudno to wypowiedzieć, będąc samemu człowiekiem zdrowym.

Umbert, następca tronu włoskiego, w roku 1929 miewiedząc w Afryce włoską kolonię Somali, w pewnej miejscowości obiecał tamtejszym dzieciom Murzyniátkom, że najgrzeczniejszego zabierze ze sobą do Włoch i pokaże im dom swojego ojca, króla włoskiego. Książę Umberto słowa dotrzymał. W powrotnej drodze do Włoch zabrał ze sobą grupę murzyńskich dzieci. Dzieciaki patrząc na okręt otwierały szeroko buzie, a gdy znalazły się we Włoszech i zwiedzały wiele wspaniałości starożytnej kultury rzymskiej, były wprost oszołomione. Zaś w pałacu, gdzie książę sam oprowadzał dzieciaki, maluchy ku uciesze

OGÓLNOPOLSKIE ZGROMADZENIE CHRZEŚCJAŃSKICH KOŚCIOŁÓW EKUMENICZNYCH



10 kwietnia br. w Filharmonii Narodowej w W-wie odbyło się ogólnopolskie zgromadzenie chrześcijańskich Kościołów, wchodzących w skład Polskiej Rady Ekumenicznej. Ks. mgr J. Niewieczera-superintendent Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, wygłosił referat pt. „Polskie Kościoły ekumeniczne wobec aktualnych zagadnień chrześcijaństwa”.

Zgromadzenie zagalęł ks. bp. prof. dr A. Wantuła — biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, po czym głos zabierali przedstawiciele kierownictwa Kościołów.

Zgromadzenie zorientowało uczestników o zagadnieniach będących treścią III Zgromadzenia Światowej Rady Kościołów w New Delhi (1961). W referacie jak i w wypowiedziach przedstawicieli kierownictwa Kościołów i rektora Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej ks. prof. dr W. Niemczyka dało się wyczuć, że jednym z głównych zadań chrześcijaństwa jest służba dla człowieka. Kościoły wzmożą wysiłek w kierunku odwrócenia od świata groźby wojny.

Podsumowania dokonał prymas Kościoła Polskokatolickiego — ks. bp prof. dr M. Rode. Zamieszczamy tekst przemówienia, które wygłosił w imieniu Kościoła Polskokatolickiego ks. inf. doc. dr A. Naumczyk.

I. Chcąc dać wyraz podstawie Kościoła Polskokatolickiego w PRL., wobec problemu ekumenicznego, głównie zaś wobec tendencji zjednoczeniowych nurtujących coraz żywiej całe chrześcijaństwo, należy przedstawić przede wszystkim pogląd Kościoła Polskokatolickiego na Kościół jako organizację ziemską. Ujmując zatem rzecz krótko stwierdzamy, że Kościół założony przez Jezusa Chrystusa celem kontynuowania Jego zbawczej misji i przyswajania przez wiernych owoców Odkupienia był od początku swego powstania **jeden**. Powstające z biegiem czasu coraz to nowe gminy, czy parafie jednocyfrowa jedna wiara, jedna ewangelia, jeden chrzest, eucharystia i apostołskie sprawowanie władzy zwierzchniej. Tak pojęty Kościół miał w sobie tyle dynamizmu i tyle nadprzyrodzonej łaski oraz mocy Ducha św., że rozwijał się i rozprzestrzeniał z zadziwiająco wprost siłą i szybkością. Kościół założony przez Jezusa Chrystusa był pomyślany jako instytucja religijna o charakterze bosko-ludzkim działająca w określonych warunkach historycznych, społecznych i politycznych. Sam jednak Kościół nie był ani ruchem wybitnie społecznym, ani tym bardziej politycznym. Takim zaczął się stawać dopiero z biegiem czasu, co zaciążyło na celowości, a nawet i skuteczności jego posłannictwa i misyjno-duszpasterskich działań. Im więcej do głosu w Kościele dochodziła pycha ludzka, dążność do zagarniania pod ziemskie panowanie hierarchii kościelnej coraz to nowych ziem, krajów i ludów, im bardziej rosły w zasobność skarbcie opactw, bazylik i katedr — tym bardziej cierpiała na tym Prawda Boża, tym mniej przejawiał się w Kościele duch Boży — niepodzielnie panujący wśród pierwszych chrześcijan i rządzący Kościołem apostołskim. W rezultacie Kościół Jezusa Chrystusa zarysował się i rozpadł najpierw na Wschodni i Zachodni, później wyłoniły się Kościoły luterańskie, anglikański, staro-

katolicki i inne. Obecnie стоимy przed dziełem ogromnym: pragniemy zjednoczenia Kościoła Jezusa Chrystusa, modlimy się o to, pracujemy nad tym. Kościół Polskokatolicki jest za **zjednoczeniem**, gdyż podobnie jak inne Kościoły chrześcijańskie zrzeszone w Światowej Radzie Kościołów, a w Polsce, w Polskiej Radzie Ekumenicznej, rozumie słowa Jezusa Chrystusa zawarte w Jego arcykapłańskiej modlitwie: „Aby wszyscy byli jedno”. Kościół Polskokatolicki **pragnie zjednoczenia** Kościołów Jezusa Chrystusa, jednak nie za wszelką cenę — na pewno zaś za cenę Prawdy i nie wbrew wyraźnym nakazom ewangelii.

Między innymi za najpoważniejszą przeszkodę w zjednoczeniu Kościołów chrześcijańskich z Kościołem rzymskokatolickim, uważa Kościół Polskokatolicki dogmat o nieomyślności papieża i prymat jurysdykcji biskupów rzymskich, co nie ma potwierdzenia w Piśmie św.

II. Kościół jakkolwiek nie był w ujęciu Jezusa Chrystusa i Apostołów instytucją o charakterze wybitnie ziemskim, politycznym, a chrześcijaństwo nie było ani formalnie ani faktycznie ruchem proletariackim, drobnomieszczańskim czy arystokratycznym — to jednak uczył i uczy teoretycznie i praktycznie ludzi, co mają czynić, jak żyć, aby być dobrymi, użytecznymi, szlachetnymi, doskonałymi. Chrześcijaństwo jest religią pragnącą określać i normować stosunek człowieka do Boga, ale jest religią, uwzględniającą warunki w jakich chrześcijanin żyje, jego otoczenie bliższe i dalsze, jego przynależność do narodu, do ziemskiej również ojczyzny. Dlatego chrześcijaństwo nie może zgłosić swego desinteressementu odnośnie spraw rodzinnych, społeczno-gospodarczych, politycznych. Owszem, sprawy te muszą być przedmiotem zainteresowania Kościołów jednak z wyraźnym podziałem władzy: sprawy tego świata należą do władzy świeckiej, sprawy zaś nadprzyrodzonego życia człowieka do Kościoła. Kościoły nie mogą przywłaszczać sobie władzy świeckiej, ale nie mogą również ze swoich obowiązków jasno określonych ewangelijnymi normami etycznymi, rezygnować.

W świetle tych norm i ewangelijnych nakazów rysują się następujące aktualne zagadnienia:

1. problem świadomego macierzyństwa,
2. problem wzajemnej miłości między chrześcijanami i między wszystkimi ludźmi na świecie,
3. problem ogólnoswiatowego pokoju i złączonego z tym rozbrojenia,
4. problem ludobójstwa przy pomocy nowoczesnych broni masowej zagłady,
5. problem rasizmu, dekolonizacji i dyskryminacji ludów zacofanych,
6. problem właściwego stosunku do aktualnych ustrojów politycznych, w których żyć wypadło wiernym Kościołów.
7. problem w miarę sprawiedliwego podziału ogólnoswiatowego dochodu, celem podniesienia dobrobytu i stworzenia jasnych perspektyw na przyszłość.

Kościół Polskokatolicki zajmuje następująco wobec wymienionych problemów stanowisko:

Jest za świadomym macierzyństwem i ojcostwem, gdyż przypadkowość i lekkomyślność w tak ważnej dziedzinie jak populacja zaliczyć można chyba do zjawisk uwłaczających godności człowieka jako istoty rozumnej. Kościół nasz popiera i szerzy hasła miłości między wszystkimi ludźmi na świecie. Z tej miłości rodzi się dążność do pokojowego współżycia między narodami nawet o odmiennych ustrojach. Każde nadmierne uzbrojenie się potęguje atmosferę niepewności, zimnej wojny, mogącej bardzo łatwo przekształcić się w wojnę otwartą, która wyrządza całej ludzkości niepowetowane szkody, cofając je w gospodarczym i kulturalnym rozwoju o dziesiątki lat wstecz. „Wojna — głosi rezolucja III Zgromadzenia Światowej Rady Kościołów w New Delhi z 1961 r. — jest przestępstwem przeciw Bogu, zadaniem więc każdego chrześcijanina jest uczynić wszystko, co tylko leży w jego mocy, aby wojnie zapobiec i wykluczyć ją...” Kościół Polskokatolicki, dlatego że jest katolickim i polskim przyjmuje powyższe sformułowanie za swoje i zwraca uwagę swych braci z innych Kościołów Chrześcijańskich zwłaszcza na niebezpieczeństwo odradzającego się i przybierającego na sile zachodniemieckiego militarysty.

„Nie zabijaj” głosi przykazanie. Masowe zabijanie ludzi przy pomocy nowoczesnych broni uważamy za wyrafinowane ludobójstwo wolażące o pomstę do Boga samego, dlatego jesteśmy za zniszczeniem broni nuklearnych i natychmiastowym zaprzestaniem wszelkich prób i wybuchów podziemnych, jak i napowietrznych, przy czym za idealne i wysoce pożądane uważamy całkowite rozbrojenie, za którym się z całą stanowczością opowiadamy.

Chrystus wszystkich ludzi uczynił braćmi przez śmierć swą. Każdy człowiek, niezależnie od koloru skóry i zamieszkiwania na tym lub innym kontynencie ma duszę nieśmiertelną i nie wolno go dyskryminować, eksploatować, dzielić świat na rasę panujących i poddanych.

Prawdziwy — wreszcie — chrześcijanin szanuje swą ziemską ojczyznę, kocha ją, pracuje dla niej, broni jej imienia i terytorium, szanuje dobro społeczne, wykonuje rzetelnie swe obowiązki i współpracuje ze swymi władzami, dążąc do osiągnięcia coraz to większego dobrobytu dla siebie i dla swych potomnych.

Oświadczenie powyższe składam z mandatu Jego Eminencji Księdza Biskupa Dr Maksymiliana Rodego — Prymasa Kościoła Polskokatolickiego, w imieniu Episkopatu, Duchowieństwa i Wiernych Kościoła Polskokatolickiego w PRL.



**OGÓLNOPOLSKIE
ZGROMADZENIE
CHRZEŚCJAŃSKICH
KOŚCIOŁÓW
EKUMENICZNYCH**





NEWSFRONTS
CONTINUED





W sobotę 14 kwietnia br. zgromadzili się wierni w prokatedrze p. w. Świętego Ducha w Warszawie przy ul. Szwoleżerów 4, aby wziąć udział w uroczystości święceń niższych i wyższych kleryków WSD i ChAT.

Punktualnie o 8 rano Prymas Kościoła Polskokatolickiego Jego Eminencja Ks. Bp Dr Maksymilian Ro-

de, w towarzystwie Ks. Infulata Dr A. Naumczyka, Ks. Rektora WSD J. Gabrysza i kleryków mających otrzymać święcenia, przybył do świątyni. Chór seminaryjny w tym czasie śpiewał uroczystie „Oto jest kapłan wielki“.

Po krótkiej modlitwie u stopni ołtarza Ks. Biskup Prymas w asyście Archidiacona Ks. Infulata Dr A. Naumczyka i Ks. Rektora WSD odprawił Mszę Św. i sakralne czynności związane ze święczeniami. Asystujący Ks. Rektor WSD Ks. Kan. mgr Józef Gabrysz przedstawił Księdzu Biskupowi — Prymasowi kandydatów do święceń, a następnie Ks. Infulat Dr A. Naumczyk w imieniu Kościoła prosił J. Em. o udzielenie święceń wymienionym klerykom, spośród których dwu a mianowicie: **Staszek Franciszek** i **Syta Mieczysław** o święcenia niższe — egzorcysty i akolity oraz pięciu:

Buszka Heinz — Paweł
Górecki Hieronim
Filip Edwin
Nogieć Jerzy
Stelmach Eugeniusz

o udzielenie święceń diakonatu.

W podniosłym nastroju płynęły z ust Jego Eminencji słowa napomnień, przeplatane liturgicznymi ceremoniami.

Z głębokim wzruszeniem słuchali tych słów święceni i wierni, a szczególnie dało się odczuć w litanii do Wszystkich Świętych, gdy Ks. Biskup — Prymas odwróciwszy się do pięciu diakonów leżących krzyżem przed ołtarzem, błogosławiąc ich trzykrotnie mówił: „abyś slugi swoje pobłogosławić, uświęcić i poświęcić raczył...“

Ponad półtorej godziny trwała ta uroczystość, którą zakończono wielkopostną pieśnią „Wisi na krzyżu“.



SPRAWY DNIA dzisiejszego

REFORMA SZKOLNICTWA PODSTAWOWEGO

Publiczna dyskusja nad projektem planu i zakresu nauczania w 8-letniej szkole podstawowej jest w pełni. Dobrze dzieje się, że nad tą, tak poważną sprawą mówi się głośno publicznie. Poruszenie tylko jednego problemu pociąga za sobą olbrzymi łańcuch przeróżnych zagadnień, z którymi nie można nie liczyć się. Np. dodanie w klasach od pierwszej do czwartej tylko jednej godziny lekcyjnej — pociąga za sobą konieczność obsadzenia 1000 nowych etatów nauczycielskich. Reforma szkolnictwa podstawowego, to zagadnienie wielkie, to sprawa nowych podręczników, zmiana w systemie nauczania, zwiększenie wymiaru godzin, pomieszczeń szkolnych, odpowiedniej kadry nauczycielskiej.

Wśród problemów jakie orzeczają się w dyskusji, warto zanotować następujące:

1. Istnieje próba przeforsowania poglądu na temat rozszerzenia pewnych przedmiotów, pod kątem osobistego zainteresowania dyskutantów. Przyrodnicy dowodzą, że trzeba więcej godzin poświęcić botanice, biologii, historii i polonistce opowiadają się za zhumanizowaniem szkoły, matematycy za wprowadzeniem większej ilości zajęć z zakresu arytmetyki. Każdy prezentuje swoje argumenty, uzasadniając rzeczowo słuszność jego poglądu. W tej powodzi pomysłów trzeba być nie lada sternikiem, aby wyważyć właściwe proporcje dla poszczególnych przedmiotów, które składają się na program podstawowego nauczania.

2. Drugi problem, jaki nurtuje dyskutantów — to zagadnienie metody pracy. Sprowadza się ono do problemu: gdzie nasze dzieci mają więcej uczyć się w szkole czy w domu? Biorąc pod uwagę obecne warunki mieszkaniowe, wydaje się, że słuszny jest pogląd o zredukowaniu do minimum zajęć pozaszkolnych. Ciężar nauczania powinien być przeniesiony na teren szkoły i tam powinno odbywać się „męblowanie” lepetym naszych pociech.

3. 20% zajęć szkolnych stanowią takie przedmioty, jak: wychowanie fizyczne, zajęcia praktyczne, nauczanie muzyki, rysunków, stanowiących nie tylko

praktyczne uzupełnienie teoretycznego charakteru pozostałych przedmiotów, ale ze względu na swój odmienny charakter służą odprężeniu psychicznemu i fizycznemu dzieci. I dlatego te godziny nauki nie powinny być pomniejszone.

4. Najbardziej spornym zagadnieniem jest kwestia nauki języków. Wiele głosów padło na rzecz wprowadzenia nauki języka rosyjskiego już od klasy trzeciej, a od klasy piątej jednego z języków zachodnioeuropejskich. Trzeci język proponuje się wprowadzić dopiero od klasy dziewiątej.

Byłyby więc następujące cykle nauczania:

— 10-letni (całkowite opanowanie przedmiotu)

— 8-letni (swobodne władanie językami) oraz

— 4-letni (wprowadzenie do nauki języka i jego częściowa znajomość.)

Ale projekt ten pociąga za sobą wprowadzenie do szkolnictwa lingwistów, których brak.

5. Wiele zastrzeżeń budzi nazwa niektórych przedmiotów. Chociażby „wychowanie społeczne”. Padają liczne głosy, czy wychowanie społeczne powinno się odbywać na lekcjach. Wielu reprezentuje pogląd, że ta tematyka powinna stanowić domenę działania młodzieżowych organizacji wychowawczych.

Projekt Min. Oświaty nie rozwiązuje dość istotnego zagadnienia a mianowicie sprawy wychowania fizycznego. Mimo że w dyskusji moment ten zajmował niemało miejsca, nie znalazło to wyrazu należytego w nowym programie. Na przeszkodzie stoi jakoby brak sal gimnastycznych. Nie jest to przekonujący argument. Prawda, że brak nam ciągle jeszcze wielu szkół. Ale nie znaczy to, że mamy z tego powodu biernie zachowywać się, kiedy dzieci nasze rozwijają się w złych warunkach fizycznych.

Dyskusja nad reformą szkolnictwa trwa. Codziennie wypływają nowe zagadnienia, nowe problemy, nowe sprawy. Trudna będzie kodyfikacja dyskutowanej tematyki. Oby nowa reforma stworzyła najbardziej skuteczną formę nauczania. Tego od niej oczekuje kraj, na nią liczą rodzice dzieci i sama, najbardziej bo bezpośrednio zainteresowana — młodzież ucząca się.

ADAM KLOS



KRONIKA KOŚCIELNA

W pogrzebie ś.p. Stefana Bargieła wzięło udział wielu wlemych parafii w Bolesławiu.



WIADOMOŚCI Z KOŚCIOŁA Powszechnego

GŁOSY W SPRAWIE II SOBÓRU WATYKAŃSKIEGO

„Ekumenia i jedność Kościoła” — pod tym tytułem znany ks. dr Niemoeller, prezydent Kościoła ewangelickiego w Hesji, na zgromadzeniu kościelnym w Bochum wygłosił odczyt wyjaśniając, co należy rozumieć przez jedność Kościołów. Nie jest to przede wszystkim jedność zewnętrzna wszystkich chrześcijan. Taka organizacyjna jedność nigdy nie istniała. Dlatego właśnie Ekumenia jest na właściwej drodze. Nie jest jej zamysłem jako przeciwwagę do papieża skierować do Genewy dyrektora generalnego w sprawach wiary. Jedność nie wyraża się w organizacji lub instytucji, lecz w społeczności wyznań. Konieczna jest rzeczowa dyskusja.

Inny przedstawiciel Kościoła protestanckiego, prof. dr Sucker, skierował apel do Kościoła rzymskiego, aby na soborze nie działo się nic, co by było poza polem widzenia całego chrześcijaństwa. Urząd papieża jest m. in. niepokonalną przeszkodą do „powrotu” do Rzymu. A jednak możliwe jest takie współistnienie wyznań, przy którym „imię Pana naszego, którym jesteśmy ozdobieni, nie było znieważane lub pohańbione”. „Obawiamy się wraz z wieloma katolikami, że na soborze będzie ogłoszony nowy dogmat o Marii jako „współodkupicielce i pośredniczce wszelkiej łaski”. Pogłębiłoby to przepaść między wyznaniem, a sobór stałby się nie „jednoczącym” lecz „rozdzielającym”. Dr Sucker dał wyraz nadziei, że sobór nie będzie reprezentacją papieża, jego potęgi i deklaracji. Reprezentacja taka, ponowiona przez „namiestnika Chrystusowego”, nie odpowiadająca rozkazowi Jezusa, wywołuje wrażenie, że Kościół rzymskokatolicki przyłgnał do ziemskiej mocy. Szczególnie poważnie winien sobór zastanowić się nad sprawą małżeństw mieszanych.

Ogłoszona dnia 23 lutego br. przez papieża Jana XXIII Konstytucja Apostolska zawiadla oczekiwania wszystkich rozumnych katolików, że łacina jako język liturgiczny Kościoła rzymskiego zostanie w pewnej mierze ograniczona i zastąpiona językami narodowymi. „Kościół nie ma zamiaru zrezygnować z łaciny stanowiącej tak wymowny i pełen realnej treści znak Jego ponadnarodowego uniwersalizmu” (Tygodnik Powszechny).

Myśli religijne

RELIGIA TWÓRCZA

Religia twórcza stale rozszerza swe pojęcia o Bogu, świecie i człowieku. A czyni to na skutek postępu wiedzy i intelektualnego rozwoju człowieka.

Dotarcie do inteligencji technicznej, która myśli kategoriami wiedzy ścisłej — kategoriami wartości materialnych — oto najważniejszy cel religii twórczej. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę, że do inteligencji technicznej należy przyszłość świata, oraz kształtowanie jego form kulturalnych.

Problem duchowy polega więc na tym, aby religia dorastała do poziomu intelektualnego współczesnego człowieka technicznego.

Mówiąc krótko — religia powinna rosnąć nieprzerwanie jak łąka, która co roku wydaje nowe kwiaty — w przeciwnym bowiem razie musi zejść z pola historii.

LECH SĄDOMIRSKI

K.



Wąską, kamienistą drogą, wijącą się wśród olbrzymich jodeł i buków i gęstych krzewów malin i jeżyn, szedłem na Łysą Górę. Wiosna budziła już przyrodę z zimowego snu. Świętokrzyski Park Narodowy pokrywał się zielenią i rozbrzmiewał świergotem ptaków. Kilkanaście metrów przede mną wlokł się pod górę jakiś starszy mężczyzna. Na turystę wcale nie wyglądał. Miał na sobie brudne i wymięte ubranie, a na głowie rozczochrane włosy. Przypominał człowieka, który po wielkim pijaństwie przespał się w przydrożnym rowie. Na drogę niespodziewanie wybiegła sarenka. Popatrzyła na nas modrymi ślepiami i nie spiesząc się zbytnio czmychnęła z powrotem do lasu. Zanurzyłem się i ja na chwilę w gęstwinie leśną. Panował w niej półmrok. Posuwanie się naprzód utrudniały zwalone pnie drzewne i gęste sploty krzewów. W rezerwatach leśnych człowiek tylko w wyjątkowych wypadkach ingeruje w życie przyrody. Nic więc dziwnego, że panuje tam jakiś dziwny, tajemniczy nastrój. Pod grubą jodłą natknąłem się na ptasie pióra i kości. Pewnie jastrzęb był głodny i zamordował swego skrzydlatego pobratymca. Prawa natury są niekiedy nieublagane. Jedni muszą umierać, by drudzy mogli żyć...

Wróciłem na drogę. Nieznanego mężczyzny już nie dostrzegłem. Pewnie skrył się za zakrętem. Wkrótce pokazał się szczyt Łysej Góry, a na nim Klasztor Świętego Krzyża. Widok był piękny. Niewątpliwie dodawał mu uroku nimb historyczności. To tutaj właśnie przed tysiącem lat wznosiła się pogańska świątynia bożków Łady, Body i Leli. Tutaj według baśni ludowych zlatywały się wiedźmy z całego świata, aby w przerwach między orgiami debatować nad zgubą rodu ludzkiego. Stare kroniki mówią, że pierwszych mnichów chrześcijańskich sprowadziła na Łysą Górę żona Mieszka I — Dąbrówka. Od tam zabudowania kościelne i klasztorne — niejednokrotnie burzone, palone i na nowo odbudowywane — towarzyszą dziejom Polski. W 1885 roku klasztor zamieniono na ciężkie więzienie.

Przed murami klasztornymi, obok wysokiego, drewnianego krzyża siedział mój nieznajomy. W rękę trzymał opróżnioną już do połowy buteleczkę z wódką. Ujrzawszy mnie, zawołał:

— Hej, obywatelu, nie masz przypadkiem zapalek?

Podszedłem bliżej i podałem mu pudełeczko z czerwonym kogucikiem na etykiecie. Mężczyzna postawił wódkę na ziemi i zapalił fajkę. Przyjrzałem mu się uważniej. Na chudej, nie ogolonej twarzy jarzyły się dziwnym blaskiem otoczone siwymi podkówkami oczy. — Błyszczą pod wpływem alkoholu — pomyślałem. Zaciekawiał mnie ten człowiek.

Kim jest? Gdzie mieszka i pracuje? Po co tutaj przyszedł?

— Może razem zwiedzimy klasztor? — zaproponowałem.

Popatrzył na mnie smętnie i odpowiedział:

— Nie jestem turystą. Znam tutaj na pamięć każdą piędź ziemi, każdą chyba cegłę w tych murach. Odwiedzam tu czasami pewną mogiłę...

Żał mi się zrobiło nieznanego. Ot, pewnie jeszcze jeden samotny, nikomu niepotrzebny człowiek, który przy grobie życzliwej mu osoby stara się przypomnieć sobie lepsze czasy.

— Ktoś z rodziny? — zapytałem.

Zaprzeczył ruchem głowy. Przez chwilę poprawiał zapalką tytoń w fajeczce, wreszcie rzekł:

— Odwiedzam swoją własną mogiłę.

Nagle zrozumiałem, co może oznaczać ów dziwny blask oczu nieznanego. To na pewno wariat.

Przeniknął widocznie moje myśli, gdyż powiedział:

— Wariatem jeszcze chyba nie jestem. Tam — wskazał ręką na klasztor — pogrzebana została moja młodość. 15 lat spędziłem w tych murach. Wyszedłem z nich jako żywy trup. Od czasu do czasu jakaś potężna siła ciągnie mnie tu z powrotem...

Usiadłem obok nieznanego. Podał mi buteleczkę.

— Proszę, niech się pan napije.

Odmówiłem, tłumacząc się niedyspozycją żołądka. Wzruszył pogardliwie ramionami i podniósłszy butelkę do ust, opróżnił ją do reszty. Potem cisnął nią o kamień leżący u stóp krzyża. Rozleciała się w drobne kawałeczki.

Zapanowała cisza przerywana tylko pykaniem fajeczki i świergotaniem jakiegoś ptaszka. ukrytego w trawie. Zwierzenia przynoszą ulgę cierpiącym. Pewien znany kaznodzieja mawiał: „Jeśli zgrzeszyłeś i gryzie cię sumienie, jeśli życie przysporzyło ci zmar-twień, których nie możesz sam udźwignąć — idź do konfesjonału, a jeśli nie ma w pobliżu kościoła i księdza, powierz swe troski życzliwemu ci człowiekowi, a gdybyś i tego nie mógł znaleźć, wyśpiadaj się przydrożnemu kamieniowi. Bądźciej ci lżej“. Kojąca siła zwierzeń znana jest również w praktyce kryminalnej. Niejeden zbrodniarz po przyznaniu się do winy czuje się tak, jakby zrzucił z siebie worek z piaskiem.

Ciężko widocznie musiało być na duszy memu nieznanemu, skoro bez specjalnej

zachęty z mojej strony, zaczął opowiadać o swoim życiu.

— Miałem — mówił — kiedyś dwadzieścia lat. Świetnie zapowiadała się moja przyszłość. Byłem synem bogatych rodziców i niczego mi wówczas nie brakowało. Jedna z gazet drukowała już moje wiersze. Wierzyłem, że stanę się sławnym literatem. I oto nagle — niespodziewanie dla wszystkich i dla samego siebie — popełniłem zbrodnię. Zabiłem swoją narzeczoną i jej pokątnego kochanka. Sąd wymierzył mi karę dożywotniego więzienia. Zdarzyło się to w 1924 roku. Pana jeszcze chyba na świecie wtedy nie było... Po wyroku przewieziono mnie tutaj, na Święty Krzyż. Nie spodziewałem się wówczas, że tak długo będę cierpieć. Początkowo żyłem nadzieją. Liczyłem na amnestię, na ucieczkę, lub jakieś inne wydarzenie, które otworzy przede mną bramy więzienia. Mijały lata, a w mojej sytuacji nie następowała żadna zasadnicza zmiana. Amnestie co prawda były i zmniejszyły mi trochę wyrok, ale potem, na skutek nieudanych ucieczek, termin wyjścia na wolność znów się wydłużył. Przez piętnaście lat, dzień w dzień, patrzyłem przez zakratowane okno na tę oto polanę, na której teraz siedzimy, na te lasy rozciągające się przed nami i marzyłem o chwili, kiedy będę mógł sam, bez konwoju

NA ŚWIĘTYM KRZYŻU

pójść przed siebie. Wyroki sądowe nigdy nie będą sprawiedliwe, bo nie wszyscy przestępcy jednakowo reagują na własne cierpienie. Dla jednych 10 lat więzienia, to fraszka. Przystosują się, zadamowią i jakoś żyją. Dla drugich nawet rok pobytu w celi jest katorgą nie do zniesienia. Duże wyroki są dla nich piekłem. Nic więc dziwnego, że tacy przestępcy szukają często ratunku w śmierci. Czasami los ulituje się nad nimi i pomiesza im zmysły. Mnie nie pomieszał. Próbowałem umrzeć, ale to mi się nie udało. Cały sztab urzędników, dozorców i szpicliów czuwał na Świętym Krzyżu, aby męka skazanego nie skończyła się przed wyznaczonym czasem. O, zazdrościłem nieraz łotrom rozpiętym na krzyżach razem z Chrystusem. Ich męczarnie mierzone tylko godzinami.

— Tutaj — nieznanomy wskazał fajką na mury klasztoru — zamierała powoli moja dusza. Owszem próbowała się bronić. Buntowała się, to znów szukała ocalenia w pokorze. Zwyciężały w niej na przemian pierwiastki Dobra i Zła. Bywały chwile, że zlorczyłem nazwie tego miejsca. Uragalem Bogu, ponieważ będąc wszechmocnym, pozwolił Złu współgospodarzyć światem. Czyż ja zabiłbym tych dwoje, gdyby dzieło Stwórcy było doskonalsze? Później nie miałem już pretensji do Boga. Po prostu przestałem wierzyć w jego istnienie. I to już chyba był ostatni akt życia mojej duszy. Po piętnastu latach pobytu tutaj życie kołatało się tylko w ciele.

Nieznanomy umilkł. Wysypał na ziemię popiół z fajki i zaczął na nowo nabijać ją tytoniem. Nad lasem krążył jastrzęb. Mimo woli śledziłem jego lot. Za chwilę rozegra się kolejna ptasia tragedia, po której pozostanie kupka piór i kości. Nieznajomy zapaliwszy

Figura Matki Boskiej ustawiona w grocie, znajdującej się w pobliżu klasztoru



fajkę też przyglądał się skrzydlatemu drapeżnikowi.

— Niech pan opowiada dalej — poprosiłem.

— Któregoś ranka — podjął swoją opowieść nieznamy — z męczącego snu wyrwał mnie potężny huk. Wyjrzałem przez okno. Na niebie nie było ani jednej nawet chmurki. Krążył po nim tylko samolot. Zupełnie tak samo jak ten jastrząb. W czasie długiego pobytu w więzieniu, kiedy nie widać jeszcze końca kary, człowiek przestaje się interesować kalendarzem. Kolejność dni i ich nazwy stają się nieważne. Ale w tym dniu dla mnie i dla moich towarzyszy niedoli problem uporządkowania rachuby czasu stał się nagle aktualny. To był 1 września 1939 roku. Przynosił on narodowi klęskę, a mnie wolność. I oto doczekałem się chwili, kiedy bez konwoju, swobodnie przeszedłem przez tę polanę i ten las i udałem się przed siebie w świat. Niestety, wolność nie przyniosła mi ani szczęścia, ani ukojenia. Rodzice od dawna nie żyli. Nie miałem ani domu, ani przyjaciół. Nie potrafiłem już żyć jak normalny człowiek. Więzienie odczytywało mi ten świat. Błąkałem się wśród ludzi, niczym odłączona od stada owca w lesie. Szukałem ratunku w bimbrze. Widzi pan, cała tragedia polega na tym, że te mury opuściło tylko moje ciało. Dusza nadal pozostała tutaj. Często, bardzo często w czasie snów wracam do niej. I wtedy staje się rzecz najstraszniejsza. Z mojej świadomości sennie wykreślony zostaje czas, który nastąpił po 1 września 1939 r. Wszystko wraca do dawnego stanu rzeczy, a ja do celi, aby przez okratowane okno patrzeć na tę polanę, na ten las i tęsknić do wolności. Takie koszmarnie sny męczą mnie nieraz noc w noc przez całe tygodnie i miesiące. Wtedy po obudzeniu się piję wódkę, ale i to nie pomaga. Muszę przyjść tutaj, aby przekonać samego siebie, że jestem człowiekiem wolnym. To na pewien czas pomaga... Często zastanawiam się, dlaczego nie mogę oderwać się od Świętego Krzyża, dlaczego muszę wracać tu we śnie i na jawie? Dochodzę do wniosku, że widocznie nie odcierpiałem jeszcze swojej kary. Widocznie 15 lat więzienia, to za mała pokuta za moją zbrodnię... Popatrz pan: jastrząb rzucił się w dół. Za chwilę zamorduje jakieś słabsze od siebie stworzenie. On to robi tylko dlatego, by zaspokoić głód. On nigdy nie zabije nikogo dla innych celów. A ja wtedy byłem syty. Kochałem tę kobietę, ale muszę panu szczerze wyznać, że nie zamierzałem się z nią ożenić. Memu małżeństwu z nią sprzeciwiali się rodzice i ja postanowiłem uszanować ich wolę. Jadwigę z pełną świadomością wykorzystywałem jako obiekt wyładowywania moich żądz. Wcześniej, czy później porzuciłbym ją. Czy w tej sytuacji musiałem zabić? I to dwie osoby? A może zabiłem kogoś, kto w tych ciężkich czasach mógłby być dobroczynną społecznością? Opatrzność, jeśli oczywiście istnieje, miała widać wystarczające powody, dla których nie pozwoliła mojej duszy opuścić murów Świętego Krzyża. Widocznie pierwotny wyrok sądu okręgowego: dożywocie musi być utrzymany w mocy. Oto dlaczego wracam tutaj w snach i na jawie. Co pan o tym sądzi?

Milczałem. Wiedziałem, co o tym sądzić, ale moje rady mogłyby nieznanego obracać. Oto siedział przede mną człowiek, który na skutek wieloletnich cierpień natury duchowej, utracił częściowo kontakt z realną rzeczywistością i pogrążył się we własnym urojonym świecie, obracającym się wokół problemu winy i kary. Ten przypadek schizofrenii można by w odpowiednich warunkach wyleczyć. Ale tych warunków chory, niestety, nie miał. Morderca po wyjściu z więzienia nie spotkał życzliwej osoby, która by się nim opiekowała i pomogła wyzwoić się z kompleksów. Sam nie potrafił

wrócić do normalnego życia. Nieszczęśliwy człowiek. Wielka była jego zbrodnia, ale i wielka kara...

— Słonko grzeje coraz mocniej — odezwał się nieznamy — więc się trochę zdrzemnę. A pan nich idzie i zwiędzi klasztor.

Położył się na trawie i zamknął oczy. Przyłączyłem się do jakiejś wycieczki i przysłuchiwałem się monotonnemu głosowi przewodnika PTTK, który opowiadał o dziejach Świętego Krzyża. Kiedy po godzinie wróciłem na polanę, nie zastałem już nieznanego. Na trawie leżała tylko buteleczka po wódecie. A więc w czasie mojej nieobecności wypił jeszcze jedną ćwiarteczkę i poszedł sobie. Poszedłem i ja leśną drogą w dół, w kierunku Słupi Nowej. Tymczasem nad Świętym Krzyżem zbierały się chmury deszczowe. Zniknęło słońce i zmienił się krajobraz. Przypomniał mi się fragment z „Dziejów Polski“ Jana Długosza:

„Łysa Góra w Ziemi Sandomierskiej, blisko miasta Opatowa, wysoka, prawie zawsze zimnem skrzepla, często zamglona lub sypana śniegami albo deszczami, w wielu miejscach wypuszcza z siebie krynice...”

Tak, tak nie zawsze były to krynice ożywczey wody...

W kilka dni później przeczytałem w prasie wiadomość, że w lasach świętokrzyskich znaleziono wisielca, prawdopodobnie samobójcę. Czy to był mój nieznamy? Czy tak się zakończyło jedno tragiczne życie?

**Tekst i zdjęcia:
JERZY ALEKSANDER**



Górska, kamienista droga wiodąca ze Słupi Nowej na szczyt Łysej Góry

ROZSTANIA

Najpierw z wózkiem. Wiem, że nie powinienam wtedy tego robić, chciałam jednak kupić dużo ładnych rzeczy, a on nie był ci już potrzebny. Kiedy zobaczyłam później, że prowadzi go ktoś obcy, było mi bardzo przykro. Nia płacz — mówiłam, on tu wróci za chwilę, boli go kółko, ale ty nie chciałaś wierzyć w pana doktora.

W tym kącie postawiłam później konia na biegunach.

*

Drugie było dużo gorsze. Do stacji niosłam cię na rękach, a tam zajął cię sznur małych jadących domków, i nie zauważyłaś nawet, że są to już zupełnie inne ręce.

A w naszym domu poduszka miała pośrodku pustą, wgniecioną miseczkę. Pluszowe zwierzątka przestały nagle interesować Annę, po prostu nikt jej śch nie mógł odbierać. Twój garnuszek też miał być teraz niepotrzebny. To wszystko nazywało się wakacje. Podobno cała ta zielona cisza koło domu nie była znowu taka zdrowa.

U mnie jej będzie dużo lepiej... ja w to uwierzyłam, i zaczęłam nosić na pocztę niebieskie koperty. Malutkie dziewczynki nie potrafią czytać, pytałam się o twoje sukienki. Natomiast lubią kolorowe wiadereczka, więc na pocztę zanosilałam szare, przewiązane sznurkiem — wyglądały jak klatki z zapakowanym środkiem. Na szczęście brzozy zaczynały mieć takie czubki jakby za dużo namotały słońca, tuż nad ziemią zakwitł mały fioletowy las — a to z kolei znaczyło, że ty już niedługo przyjedziesz.

*

Miała czerwoną sukienkę i była dużo większa niż wszystkie inne. Posadziłam ją naprzeciw drzwi, bo tam zresztą był twój kącik. Pamiętam doskonale, kiedy weszłaś, wzdadałaś mi się dużo większa, i musiałam to natychmiast sprawdzić, ale ominęłaś mnie. Twoje wyciągnięte rączki dotyczyły tej w czerwonej sukience. Wiem, że nie zrobiłaś tego umyślnie, po prostu zainteresowałaś cię duża większa od innych.

URSZULA BIAŁECKA



LEKARZ RADZI

CO TO SĄ ŻYLAKI?

Najprościej mówiąc żyłaki są to nadmiernie rozciągnięte żyły wypelnione, prawie zupełnie nie przepływającą krwią. Występować mogą w różnych częściach organizmu (hemoroidy na przykład to też są żyłaki), ale najczęściej spotykamy je na nogach. Umiejscowienie to wiąże się z utrudnionym odpływem krwi z kończyn dolnych. Dla wypychania krwi w górę istnieją w żyłach małe zastawki, których praca uniemożliwia opadanie krwi do dołu. W wypadku rozszerzenia się żyły lub zwiotczenia zastawek, krew nie może normalnie cyrkulować z dołu do góry, pozostaje w żyłach powodując ich dalsze rozciąganie się. Żyłaki zasadniczo są częstszą dolegliwością kobiet niż mężczyzn, gdyż szczególnie często pojawiają się w okresach ciąży.

Jednak i mężczyźni i kobiety, których praca wymaga wielogodzinnej pracy w stojącej i nieruchomej pozycji są również narażeni na powstanie żyłaków. Przy tym bardziej skłonni są ludzie otyli i o słabym umięśnieniu nóg.

Co robić by nie dopuścić do powsta-

nia żyłaków? Nosić wygodne obuwie, obcaszki ani zbyt wysokie, ani zupełnie płaskie, gdyż jedno i drugie utrudniają krążenie krwi. Unikać obcisłych gorsetów, czy okrągłych, gumowych podwiązek. Unikać też wszelkich gorących grzałek do nóg i zbyt intensywnego opalania nóg na słońcu. Bardzo pożądany natomiast jest odpoczynek z nogami ułożonymi na podwyższeniu, dobrze działa lekka gimnastyka poranna, szczególnie ćwiczenia powodujące odpływ krwi z nóg. (Np.: leżąc na plecach unosimy nogi w górę wykonując ruchy jakbyśmy jechali na rowerze). Wskazane są również niektóre sporty, szczególnie pływanie. Przeciwdziała tworzeniu się żyłaków codzienny dość szybki spacer na powietrzu. Ludzie, którzy dużo chodzą rzadko miewają żyłaki.

A jak żyłaki leczyć? W każdym razie nie na własną rękę. Masaże mogą być stosowane tylko za zgodą lekarza. Lekarz może zalecić witaminy: C, PP i E, które wzmacniają żyły i okoliczną tkankę. Ostrzykiwanie preparatami obkurczającymi żyły stosuje się obecnie rzadziej z powodu możliwości komplikacji zapalnych żył. Często z dobrym wynikiem obecnie operuje się żyłaki, szczególnie gdy są duże i liczne. Zabieg operacyjny poprzedzony jednak być musi badaniami, które stwierdzą czy istnieje uboczne krążenie w przeznaczony do zabiegu nodze, a tym samym czy można żyłaki usunąć.

Dr A. M.

KULISY NIEOMYŚLNOŚCI to nowa pozycja WLR pióra ks. mgr Szczepana Włodarskiego cena zł 5.

„Wszystkich chrześcijan – pisze autor w swej przedmowie – zainteresowała rzucona przez papieża Jana XXIII zapowiedź zwołania soboru, który ma się nazywać Drugim Soborem Watykańskim. Sama nazwa sugeruje istnienie Pierwszego Soboru Watykańskiego i postuluje podanie o nim garści informacji tym bardziej, że podob-

no Drugi Sobór Watykański ma być pod pewnym względem kontynuacją Pierwszego.”

Książka niniejsza zainteresuje na pewno wszystkich naszych Czytelników i częściowo zaspokoi wiadomości o papieżstwie i soborach.

Zamówienia realizujemy po uprzednim wpłaceniu należności przekazem pocztowym lub blankietem PKO, W-wa, nr konta 1-14-147290 na nasz adres: WLR, W-wa, ul. Wilcza 31.

PORADY PRAWNE

Pani IRENA SCHEIRICH
z Grudziądza.

Zasady ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków młodzieży szkolnej, personelu szkół i przedszkoli, dzieci, młodzież i personel w żłobkach, są uregulowane w przepisach PZU „Ogólne warunki ubezpieczenia młodzieży w szkołach i innych zakładach w zakresie następstw nieszczęśliwych wypadków, uchwalone przez Radę Ubezpieczeniową w dniu 29.VI.61 r. i zatwierdzone decyzją Ministra Finansów z dnia 1.VII.1961 roku. (BP.RMU 154 61)

Jak teraz przedstawia się przebieg nieszczęśliwego wypadku w konfrontacji z przepisami „Ogólnych warunków”.

Na wstępie należałoby podkreślić powszechnie obowiązującą zasadę, że skutki wypadku są respektowane po zawarciu umowy z ZUS.

W przepisie § 15. 1 określone są zasady powstania zobowiązania ZUS. Jeżeli ubezpieczający złożył PZU wniosek o ubezpieczenie w ciągu 60 dni od początku roku

szkolnego, to w stosunku do osób, od których otrzymał w tym czasie składkę, odpowiedzialność PZU rozpoczyna się od godziny 0 (zerowej) pierwszego dnia danego roku szkolnego, chociażby w ciągu wyżej podanego terminu 60 dni, składka nie została przekazana do PZU.

Przepis mówi o terminie 60 dni od rozpoczęcia roku szkolnego. Wobec tego szkoła była zobowiązana złożyć wniosek najpóźniej w terminie do dnia 31.X.61 r., a nie w terminie 4 listopada jak to niewłaściwie zrobiła. Nic więc dziwnego, że PZU odmówił zadośćuczynienia Pani roszczeniu. Pozostaje więc dla Pani Ireny tylko droga sądowa i to przeciw dyrekcji szkoły za uchybienie terminu, który w skutkach był tragiczny dla Pani i jej córki.

Naszym zdaniem, sprawa o regres do szkoły jest do wygrania. Dlatego prosimy nie zapomnieć o terminie 6-miesięcznym po otrzymaniu decyzji PZU, który upływa 28 września br. Termin jest prekluzyjny i jego niedotrzymanie może spowodować dla Pani wiele kłopotów w przypadku zwrócenia się do Sądu o przywrócenie terminu do złożenia powództwa przeciwko dyrekcji szkoły z roszczeniem o pokrycie kosztów materialnych i strat za cierpienia fizyczne i moralne. Redakcja życzy Pani wygrania procesu, a przede wszystkim dużo zdrowia dla jej córki. Dziękujemy za słowa uznania.

Mgr JÓZEF A. MIŁASZEWICZ

ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Autor artykułu drukowanego w tyg. „Rodzina” tak pisze do Redakcji o prześladowaniu go przez proboszcza rzymskokatolickiego w Baniosze:

„Nie pisałbym już był o tym ale zmuszają mnie do tego: ksiądz i jegc poplecznicy prześladowają mnie na każdym kroku jak np. wracając z pracy w sobotę 31.III. podchmielony osobnik ubliżał mi nawet wobec publiczności w pociągu (z W-y do Góry 19, 15) nazwiska nie znam ale można dojść jeśli było potrzeba. Nie mogę wyjść z domu, bo jak się ukaże przed domem to robotnicy z budowy kościoła gwizdzą i wydają dzikie głosy odnośnie mej osoby...”

Ważniejszym jest jeszcze to, że ksiądz zamiast naprawiać błędne swoje postępowanie, niegodne, nie tylko kapłana ale w ogóle człowieka i chrześcijanina i uważa się za absolutną władzę, chce być ważniejszym jak sam papież”.

„W treść kazań często wplata moją osobę, aby ludzi odpowiednio nastawić i sfałszować prawdę. Usiłował fałszować moją opinię itp.”

„Innych potrafił nawet na słupach telefonicznych ośmieszać, oczerniać, naklejając w nocy sfabrykowane pod jego kierownictwem afisze; wyklinał dzieci na ambonie itp. uchodziło mu to bezkarnie dotychczas.”

„Od chwili ukazania się artykułu w Tyg. Kat. „Rodzina” ksiądz na każdym nabożeństwie głosi przeróżne brednie odnośnie Tyg. „R” i Kościoła Polskokatolickiego, który jest wydawcą tegoż pisma: „że pismo: Tygodnik „Rodzina” nie jest katolickim, jako też i kościół nasz nie jest katolickim, że wszyscy kapłani i biskupi Polskokatolicki są wyklęci, nie wolno tego pisma czytać, nawet do rąk brać, pod grzechem ciężkim itp.”

Na ostatni artykuł Ks. Biskupa Prymasa wpłynęło do Redakcji szereg listów. Niektóre z nich były niekulturalne, większość to listy pozytywnie oceniające to wystąpienie. M. in. Stała Czytelniczka z Dzierżoniowa przysłała wiersz i uwagę:

„Dla J. Em. Ks. Biskupa Prymasa Kościoła Polskokatolickiego, od skromnej katolickiej z Kościoła Rzymskokatolickiego z Dzierżoniowa, jako zapłata za nauki dawane w Tygodniku „Rodzina” a szczególnie za artykuł w Waszym Tygodniku Nr 13 z dnia 1.IV. 1962 r. Nadmieniam, że jestem czytelniczką Waszego pisma, w którym nie widzę nic co mogłoby godzić tak w godność człowieka, jak i w wielkość i potęgę naszej wiary.”

Stała Czytelniczka

P. Stanisława Matylda Kempieńska (nauczycielka) pisze:

„Szanowna Redakcjo! Po przeczytaniu w „Rodzinie” artykułu pt. „Chociażby wszyscy byli przeciwko nam...” pragnę tą drogą dać wyraz żywego oburzenia na sposób polemizowania ks. rzymskokatolickiego Witolda Borzyna wikariusza w Braniewie.

By dziś, żalować czasów świętej inkwizycji. jednoznacznej z beznadziejną ciemnotą, trzeba być kompletnie ograniczonym! I pomyśleć – taki człowiek – ma być duchowym przewodnikiem mas! Nie do wiary! Żal, żal – tego ludu! Kiedyż ten biedny naród przejrzy – i precz takich pogoni. Wzdrygam się na tak beznadziejną głupotę rzymskokatolickiego duchownego!

Nie mówiąc już o zmaterializowaniu wprost karygodnym księży rzymskokatolickich.”

Z wyrazami szacunku
Stanisława Matylda Kempieńska
(nauczycielka)

Czytelniku! Czy jesteś już posiadaczem samochodu „Warszawa”? Jeżeli nie, weź udział w naszym wielkim

KONKURSY WIOSENNYM

organizowanym przez WLR, tygodnik „Rodzina” i miesięcznik „Poślanictwo”.

Główna nagroda samochód „WARSZAWA”.

Wśród czytelników, którzy zamówią na zamieszczonym poniżej kuponie komplet książek WLR na łączną sumę 50 zł., rozlosowane będą następujące nagrody:

- I — nagroda — SAMOCHÓD „WARSZAWA”
- II — nagroda — RADIOODBIORNIK
- III — nagroda — ZEGAREK
- IV — nagroda — APARAT FOTOGRAFICZNY

KUPON DO LOSOWANIA

Nazwisko i Imię
 Adres
 Wysyłam przekazem zł.
 Zamawiam kompletów, szt.

Konkurs zakończymy dnia 31 maja, decyduje data stempla pocztowego. Czytelniku! Nie zwlekaj, idź na pocztę i wyślij do nas kupon z załączoną opłatą 50 zł.

SAMOCHÓD CZEKA NA ZWYCIĘZCĘ

Jeżeli Ty, Czytelniku, już posiadasz książki WLR — zamów dla swoich znajomych, a może wakacje spędzisz własnym samochodem. Konkurs przeprowadzamy według regulaminu, z którym można się zapoznać w Redakcji.

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI

CZY WIESZ, ŻE:

Kościół Polskokatolicki jest Kościołem Katolickim. Posiada wszelkie znamiona Kościoła Chrystusowego.

DLACZEGO POLSKI I KATOLICKI?

Kościół Polskokatolicki prowadzi wiernych do Boga i posługuje się w liturgii zrozumiałym dla nich językiem polskim. Zachowując naukę Jezusa Chrystusa (zawartą w Piśmie św., Tradycji oraz orzeczeniach i uchwałach Soborów Powszechnych), czci Najświętszą Maryję Pannę i Świętych Pańskich, uczy swych wiernych miłości do Boga, szacunku dla bliźnich i ukochania Ojczyzny.

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI JEST KOŚCIOŁEM APOSTOLSKIM:

Biskupi Kościoła Polskokatolickiego mają ważną sukcesję apostolską, której nie kwestionują nawet najbardziej zagorzali i fanatyczni duchowni rzymskokatolicki. Z ważności i prawdziwości sakry biskupiej w Kościele Polskokatolickim wypływa ważność kapłaństwa.

Msza św. w języku polskim i Sakramenty św. są tak samo ważne jak Msza św. odprawiana w języku łacińskim, greckim lub koptijskim.

NA CZYM POLEGA RÓŻNICA?

Różnica polega na tym, że Kościół Polskokatolicki odrzuca dogmat o nieomyślności papieża i prymacie jurysdykcyjnym biskupów rzymskich. Tylko Bóg jest nieomyślny. Człowiek, również papież, może się mylić.

PODZIAŁ KOŚCIOŁA

Kościół Polskokatolicki w PRL dzieli się pod względem administracyjnym na:

- a) Archidiecezję Warszawską,
- b) Diecezję Wrocławską,
- c) Diecezję Krakowską.

KIEROWNICTWO KOŚCIOŁA

Najwyższym zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego jest Prymas — J. Em. Ks. Biskup Prof. Dr Maksymilian Rode, rezydujący w Warszawie.

STOSUNEK DO RUCHU EKUMENICZNEGO:

Kościół Polskokatolicki jest członkiem Światowej Rady Kościołów Chrześcijańskich, która skupia w swych szeregach ponad 400 milionów chrześcijan, a więc tyle, ile liczy Kościół rzymskokatolicki razem z obrządkami nierzymskimi na całym świecie.

M A J

| | | |
|---|----|----------------------------------|
| N | 13 | III po Wielkanocy, św. Serwacego |
| P | 14 | św. Bonifacego, św. Dobiesława |
| W | 15 | św. Zofii |
| Ś | 16 | św. Ubalda, św. Jana |
| C | 17 | św. Sławomira, św. Weroniki |
| P | 18 | św. Wenancjusza, św. Feliksa |
| S | 19 | św. Piotra |

UWAGA!

CZYTAJ I PRENUMERUJ

Katolicki Miesięcznik Filozoficzno-Teologiczny „POŚLANICTWO” poświęcony dziejom i doktrynie polskiego katolicyzmu.

„Poślanictwo” do nabycia w kioskach „Ruchu” i bezpośrednio w WLR, W-wa, Wilcza 31. Cena 1 egz. — 5 zł.

Anekdoty

W czasie prośzonego obiadu posadzono obok znanej gwiazdy filmowej biskupa. Chcąc nawiązać rozmowę, gwiazda powiedziała:

— Sądzę, że trudno będzie nam rozmawiać, ponieważ ksiądz mało wie o filmie, a ja prawie nic nie wiem o Biblii.

— Tak źle nie będzie — odpowiedział biskup. — Na pewno cośkolwiek wie pani o Biblii. Na przykład: kto był pierwszym mężczyzną?

— Hm... — zaczęła gwiazda. — Mój mąż sądzi, że to właśnie on...

*

Na przyjęciu towarzyskim znakomity pisarz francuski, Anatol France, rozmawiał z damą, która wydawała olbrzymie sumy w różnych salonach piękności. W pewnym momencie dama zapytała pisarza, na ile ocenia jej wiek. France zmierzył ją od stóp do głowy i odparł:

— Sądząc po zębach — na osiemnaście, sądząc po pięknych włosach — na dziewiętnaście, są-

dząc do figurze — na czternaście.

Dama, rozradowana tym komplementem, zapytała dalej:

— Bardzo mi przyjemnie, ale jak pan myśli, ile mam lat?

— Przecież już powiedziałem — odparł France

— osiemnaście, dziewiętnaście, czternaście — razem pięćdziesiąt jeden.

*

Pewnego razu dwaj bankierzy amerykańscy wspólnie przeprowadzili transakcję, która miała im przynieść duży dochód. Kiedy po jej zakończeniu bankier X wręczył bankierowi Y czek na sumę 15 000 dolarów, ten był bardzo zdziwiony tak niskim zarobkiem. Wówczas bankier X rzekł:

— Daję panu słowo honoru, że z rozliczenia wypadła taka suma

Po jakimś czasie bankier X znów zaproponował przeprowadzenie transakcji. Bankier Y wyraził zgodę, lecz zastrzegł:

— Dobre, ale tym razem ja będę dawał słowo honoru.

Wydawca: Wydawnictwo Literatary Religijnej, Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 8-97-84; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-14-147290 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie — zł 26 półrocznie — zł 52, rocznie — zł 104. Przedpłaty na te prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie. ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa, Konto Nr 1-14-147290. Czytelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina” za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Eksportu i Importu „Ruch” Warszawa, ul. Wilcza 46; prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$, 19,70 DM, 23,40 NF 1.13,6 L; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 2.10,5 ŁA i 20,4 L£.

Zakłady Włókiendrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72, Zam. 698 H-17

(WROCLAW)



PIĘKNO



POLSKI

